

Zofia anikowska

Z teatru dla dzieci

# Kukiełki bawią i uczą

Ciągle słyszymy narzekania na niewybredny smak publiczności w teatrach, analfabetyzm w dziedzinie muzyki, spaczenie poczucia wartości estetycznej. Popytaj na tandetę i niezrozumienie dla prawdziwej sztuki spotykamy na każdym niemal kroku. Dlaczego tak się dzieje? Czy nie należy przyczyn tego zjawiska doszukiwać się między innymi w tym, że szkoła, kładąc nacisk na kształcenie intelektu dziecka i jego wychowanie, zaniedbuje dziedzinę emocjonalną, dziedzinę kultury estetycznej. Ażby podnieść poziom kultury duchowej społeczeństwa, trzeba dbać nie tylko o poziom twórczości artystycznej, ale również kształcić jej przyszłych odbiorców.

Teatr dla dzieci spełnia w tym wypadku misję nader doniosłą. Oprócz tego, że jest bardzo silnym czynnikiem wychowawczym, kształci też dziedzinę życia psychicznego dziecka, którym szkoła nie ma możliwości bliżej się interesować. Jest on specjalnym rodzajem sztuki scenicznego, gdyż musi liczyć się z właściwościami psychicznymi małego widza, z jego możliwościami.

Główna idea wychowawcza sztuki powinna być dla dziecka jak najbardziej przystępna. Wymaga to znacznego uproszczenia rzeczywistości teatralnej w sensie zredukowania oprawy scenicznego sztuki do elementów najważniejszych, to jest takich, które uwypuklają główną ideę sztuki i przy czyniają się do jej przyswajania przez dziecko, usunięcia natomiast pozostałych, które niepotrzebnie rozpraszają jego uwagę. Trzeba przy tym pamiętać, że dziecko jest bystrym obserwatorem, wszelki fałsz łatwo spostrzeże. Tak więc interpretacja sztuki w zakresie gry aktorskiej, dekoracji i ilustracji muzycznej — która jest jednym z najważniejszych czynników przedstawienia dla dziecka — powinna spełniać dwa warunki: być łatwo dostępną dla dziecka i posiadać odpowiedni poziom artystyczny. Płyną stąd trudności zarówno dla twórców sztuki jak i jej wykonawców. Jednym z pomyślnych rozwiązań tych trudności jest teatr kukiełkowy; sprawa wykonania jest uproszczona, cała odpowiedzialność spada niejako na autora. Dziecko na tym nie traci w tym sensie, że nie wydaje mu się taki stan rzeczy sprzeczny z rzeczywistością. Każdy, kto obserwował zabawy dziecka wie, jak bliska dziecku jest lalka czy odtwarzany żołnierz, jak czynną grają one rolę. Dziecko chętnie przeżywa te złudzenia, to też z radością patrzy na kukiełki poruszające się w szopce; bawi się swia-

domym złudzeniem. Jak wielką pomoc w pracy wychowawczej daje teatr dla dzieci — wiedzą do brze ci, co mają z dziećmi do czynienia.

W Warszawie istnieje od lat dziesięć teatr kukiełkowy „Baj”, który w pracy swej doszedł już do rezultatów bardzo dobrych.

Ostatnie widowisko wystawione w „Baju”, to „Kłopoty z szukaniami roboty” i o „Kasi, co nie chciała kaszy”. Treść dana jest dzieciom w formie przystępnych wierszyków, co znakomicie ułatwia jej przyswojenie. Kukiełki wykonane są przy zachowaniu odpowiednich proporcji, poruszane z doskonałą techniką; widać, że artysta, który je tworzył, miał tę iskrę bożą, która sprawia, że jego lalki — naprawdę żyją.

Jedną z największych zalet tego widowiska jest muzyka. Jest prosta i łatwa — dzieci śpiewają chętnie i to nawet wtedy, kiedy nie zostało to przewidziane przez kierownictwo. Jest żywa i wesoła — co stanowi świetną przeciwwagę do treści, o głębszym sensie moralnym. Niektóre momenty są naprawdę doskonałe, — na przykład scena z miłym. Zarówno dekoracje, jak melodeklamacje, były bardzo ładne. Podobnie scena z Huculką. Trudno doprawdy wymienić je wszystkie. Niestety, rzadko co w życiu bywa bez „ale”. Podobnie jest i tutaj. W tej całości naprawdę dobrej i harmonijnej — nie brak zgrzytów, które niewiadomo skąd się wzięły i niewiadomo jak uszły czujnej twarzi kierownictwa pedagogicznego. Takim zgrzytem jest niewłaściwie powiedzenie dzieciom, że „dorosli często się gniewają, choć nie mają racji”. Zupełnie słuszne jest stanowisko, że trzeba sobie zjednać dzieci, stanąć na jednej z nimi płaszczyźnie w tym celu, by łatwiej mieć wpływ na nie. Ale nie można w drodze do tego celu postąpić tak tanim efektem, a tak drogim kosztem — obniżania autorytetu rodziców i wychowawców.

Drugim takim niemiłym zgrzytem, który raził na tle ślicznej całości, było spotkanie biednej, zmęczonej dziewczynki z bogatym panem na koniu. Następuje tu wymiana zdań, mających ujemne znaczenie pod względem wychowawczym. Dziewczynka prosi, by pan zechciał zabrać ją na konia, bo nożki ją boją, nie ma siły iść dalej. „Chłop przyjeździe, to cię może zabierze, a ja jestem pan, jadę sobie sam”. Na to dziecko: „chłop — może będzie lepszy od tego ważnego pana! Scena kończy się w ten sposób, że ubogi wieśniak zabiera dziecko na wóz. Jakiż jest sens takiej historii-

ki? Chyba ten, że „biedni sobie wzajemnie pomagają, a bogaci biednym nie”. Ten „moral” był zresztą dość wyraźny i w innych tekstach tego widowiska, skoro dzieci w rozmowach między sobą tak go właśnie formułowały.

Wszelkich nienawiści klasowych i partyjnych u nas nie brak — po co je wpajać małym dzieciom? A sprawa przedstawia się tym gorzej, że przedstawienie przeznaczone było głównie dla dzieci robotniczych.

## Po tysiącu lat niewoli Tysiące bohaterskich porywów Święci dziś Albania

Albania, najmłodsze państwo na półwyspie Bałkańskim i najmłodsza monarchia, obchodzi dziś 25-lecie swego niepodległego bytu. Obchodzi radośnie, entuzjastycznie...

Kto zna Albanie, Albańczyków i ich historię, ten zrozumie łatwo przyczynę entuzjazmu. Naród upodległszy przez los od setek lat odzyskał po długiej niewoli nie tylko wolność i niepodległość państwa, lecz również możliwość nie skrepowanego rozwoju. Żyje jeszcze dziś i bierze udział w życiu państwowym Albanii wielu ludzi, którzy o wolność ojczyzny walczyli, cierpieli na wygnaniu lub w więzieniach, krwawili się w wieloletnich powstaniach i walkach. I to nadaje tym uroczystościom taki gorący entuzjastyczny charakter i niesłychany rozmach.

### W IV W. PRZED CHRYSTEM

Pierwsze ślady życia państwowego Albańczyków spotykamy w IV wieku przed narodzeniem Chrystusa. Wówczas to władca tego kraju Bardyllis, padł w walkach przeciwko Filipowi II Macedońskiemu. Później na tronie albańskim zasiadł król Agron, a następnie wdowa po nim, królowa Teuta. Gdy flota albańska zadała ciężką klęskę flocie rzymskiej, zde-

nerwowany zuchwalstwem małego państwa, Rzym, zmiotł w 165 r. przed Chrystusem Albanie z ówczesnej karty Europy.

### TYSIĄC LAT NIEWOLI

Wówczas już krwawe powstania, kilkakrotnie podejmowane z różnych stron, dawały świadectwo nieugiętości tego dzielnego ludu. Wszystkie jednak zakończyły się niepowodzeniem — tysiąc lat pozostawała Albania pod panowaniem Cesarstwa Rzymskiego, a następnie Bizantyjskiego.

Po zdobyciu Konstantynopola w r. 1204, Albania stała się terenem rozlicznych wpływów państw sąsiadujących. Jedną część kraju zajęli Normanowie, w innej usadowiła mocno swoje wpływy Wenecja. W r. 1259 olbrzymią potęgą kraju od Korfu aż do Durazzo zawiadnął Karol Andegaweński.

### POWSTANIE SKANDERBEGA

Powstanie, zorganizowane przez Jerzego Kastriotę, zwanego Skanderbegiem, przeciwko nadciągającej ku Europie potęgze tureckiej, było nową bohaterską kartą w historii walk o niepodległość Albanii. Dwadzieścia pięć lat od 1443 r. aż do 1468 r. walczył Skanderbeg bohatersko przeciwko wielokrotnie liczniejszemu wojsku tureckiemu. Dziś imię jego otacza le-

genda, pamięć bohaterskich walk, żyje wciąż wśród Albańczyków.

Po śmierci Skanderbega, Albania dostała się pod panowanie tuńczyków. Stąd czerpali Turcy swego najlepszego żołnierza, stąd pochodził najjaśniejszy męzowiec stanu i uczeni ówczesnej Turcji. Ponury okres panowania tureckiego, doprowadził Albanie do całkowitego upadku kulturalnego i gospodarczego. Turcja zdołała jednak zawiadnąć tylko część kraju — miastami. Dumni i nieugięci górale albańscy, nie dali nigdy użarzyć się przemocy Islamu.

### KWESTIA ALBAŃSKA

W drugiej połowie ubiegłego stulecia, powstał na nowo naród w ruch albański, wzrastając stale na sile do chwili, gdy kongresy w San Stefano i w Berlinie, rozparcelowały Albanie między poszczególne państwa półwyspu bałkańskiego. Wówczas każdy miesiąc przynosił nowe powstanie, nowe krwawe walki, wówczas na porządku dziennym zagadnienie politycznych Europy, pojawiła się kwestia albańska, stając się z roku na rok bardziej palącą.

### 28.XI.1912

Gdy, podczas wojny Bałkańskiej, terytorium Albanii miało stać się łupem zwycięzców, narodowy ruch albański zdecydował się w obliczu niebezpieczeństwa na krok decydujący. Na kongresie wszystkich szczebli albańskich, 28-go listopada 1912 r. w Valonie proklamowano niepodległość państwa albańskiego. W parę miesięcy później proklamowała je również, obradująca wówczas w Londynie, konferencja ambasadorów. Mocarstwa osadziły wówczas na tronie albańskim księcia Wied. Wybuch wojny światowej i wybuch równocześnie przeciwko narzuconemu władcy powstanie w Durazzo, zakończyły w sierpniu 1914 r. jego krótkotrwałe panowanie. Albania stała się widownią krwawych walk wojny europejskiej.

### ACHMET ZOGU

Po Wojnie Światowej, Albania była dziwnym kłębowiskiem cudzoziemskich wpływów i wewnętrznych zamieszek i nieporozumień. W tym krytycznym okresie zjawił się i niebawem stał się wodzem niepodległościowców albańskich młody działacz polityczny Achmet Zogu. Na wszystkich odcinkach, tam, gdzie trzeba było bronić ojczyzny toczył on krwawe walki. Właż z entuzjazmem wkraczające do Albanii woj-

ska austro-węgierskie, gdy wydawało mu się, że niosą oswobodzenie ojczyźnie — ostro zwalczał okupację austro-węgierską w chwili, gdy zaczęła ona zagrażać niepodległości i samodzielności Albanii. W r. 1920 Achmet Zogu został ministrem spraw wewnętrznych, w r. 1922 — premierem, w r. 1924 — naczelnym wodzem armii albańskiej. W tymże samym roku, po spisku stronnictwa lewicowych, Achmet Zogu padł ranny od kuli zamachowca i padł, jako działacz polityczny, w rewolucji, zorganizowanej przez ciwko niemu, komuny. Aby uniknąć wojny domowej, przeniósł się wówczas na wygnanie do Belgradu.

### ACHMET ZOGU — KRÓLEM

Gdy jednak następcą jego Fan Noli związał się ściśle z Moskwą, Achmet Zogu zjawił się niespodziewanie w Albanii, zebrał wiarę mu patriotów i prawie bez walki ujął ponownie władzę w swoje ręce. Jako „Zbawcę Ojczyzny”, pierwsza konstytucja odrodzonego państwa albańskiego, wybrała go w dniu 1-go września 1928 r. na dziedzicznego króla Albanii pod imieniem „Zog I”.

Od tej chwili linia rozwojowa Albanii jest prosta i jasna. Achmet Zogu kolosalnym wysiłkiem zbliżył państwo, pozostające dotychczas wiele setek lat pod obcym panowaniem, do zachodu ugruntował jego byt polityczny i gospodarczy. Stare tureckie ustawaodawstwo zostało zastąpione nowym, opartym na wzorach zachodnich. Administracja zorganizowana według najlepszych wzorów europejskich, wymiar sprawiedliwości postawiony na wysokim poziomie. Kraj, który tak długo był niemal wyłączną domeną mrocznych wpływów wschodu, kraj broniący przez tyle setek lat od wszystkich co można było nazwać postępowem i kulturalnymi krokami zbliżył się do poziomu państw europejskich.

Dziś polityczne położenie Albanii jest całkowicie bezpieczne. Przyszłościowa ongiś „bezcenna prochu na Bałkanach” stała się obecnie wartościowym elementem pokoju europejskiego.

W świetle tych kilku, w skrócie rzuconych, rysów na historię Albanii rozumiemy dlaczego 25-lecie niepodległości tego kraju obchodzić jest dziś z taką radością, z takim entuzjazmem.

## Ze świata książek

### SREDNIOWIECZE W DRAMACIE

Znakomity pisarz miodo katolickiej Francji, Cocteau, wystawił ostatnio w teatrze paryskim de l'Oeuvre sztukę: „Les chevaliers de la table ronde”. Opiera się ona w zupełności na średniowiecznym cyklu podań o królu Artusie i jego słynnych 12 rycerzach. Naturalnie, bohaterskie postacie średniowieczne, uległy znacznej przeróbce. Pierwsze dwa akty — to raczej intryga miłosna o mało pogłębianej tematyce. Natomiast w akcie trzecim, gdzie uśmiercił przez zazdrość króla Artusa kochankowie — królowa Ginewra i rycerz Golead zmartwychwstał w swoich równie kochających się dzieciach — myśli autora wzbija się na poziom bardzo wysoki. „Autor”, jak pisze krytyk francuski, H. Bidon, „doszedł do tego stopnia dojrzałości, na którym znajduje głęboki sens w istniejących zjawiskach”.

### NOWE WYDANIA „UTOPII” MORE'A

„Times” donosi o „pierwszym nowoczesnym wydaniu „Klasyki” — „Utopii” Tomasza More'a — w dawnym przekładzie z łaciny R. Robinsona. Zmieniono przestarzałe pisownię tłumacza, zachowując natomiast jego archaiczny już nieco język. Tam tylko, gdzie tłumacz źle rozumiał myśl autora, zamieszczono

właściwy tekst w odsłachu. Odsłach tego rodzaju — na szczęście — niebyleżby liczny — pozwalają zwycięsko i z łatwością zrozumieć „of the dangerous little book” (tę niebezpieczną małą książkę).

Wydanie zaopatrzone w obszerny wstęp, dotyczący okoliczności powstania rewelacyjnego dzieła, oraz wpływow, jakie wywarł na aktora Platona, święty Tomasz z Akwinu, Erazm z Rotterdamu i inni. Wobec licznych w dobie obecnej mylnych sądów o „Utopii” (up. zaliczaniem tego w pełni moralistycznego dzieła do rozpraw „socjalistycznych”) niezwykle ważną rolę uświadamiającą, spełnia specjalny rozdział, traktujący o jej idei.

### CYTELNICTWO W FINLANDII

Obszar Finlandii wynosi 372.604 kilometrów kwadratowych, zamieszkałych przez 4.700.000 mieszkańców. Finlandia jest krajem, w którym czytelnictwo jest wysoko rozwinięte. Stolica Finlandii Helsinki, posiada największą księgarnię na świecie. Liczba dzienników, wychodzących w Finlandii, wynosi 228, a czasopiśm 400.

**REFORMACKIE**  
PIGULKI  
Z ZAKONNIKIEM  
ZAGODNIE PRZECZYŚCZAJĄ  
I REGULUJĄ ZŁOŻENIA

*Fabryka Frykolory*  
**Jan Maluszczyński**  
112, Namalkowska 154  
Amulbia 33, Nowy Świat 10  
Namalkowska 36

JEŚLI RADIO ZNANYCH FIRM TELEFUNKEN PHILIPS — KORYPHON TO TYLKO **K. RUSZKOWSKIEGO** MARSZAŃKOWSKA 117 tel. 6.35-90 gramofony pływ HARMONIE WŁOSKIE instrum. muz. ceny fabryczne

W. Szary

## Forsa na robotę

Chcę dziś po dłuższej przerwie, napisać o braniu pieniędzy na t. zw. robotę polityczną. To zagadnienie zawsze dręczyło ludzi, zajmujących się polityką. Myślę, że nie tylko w Polsce. Przypominam sobie na przykład, że agent jednego z najpotężniejszych koncernów naftowych w jednym z państw, popełnił samobójstwo w dość niewyjaśnionych okolicznościach... Podobno finansował wielki ruch polityczny.

Od kogo i jak brać można pieniądze na akcję polityczną? Można brać ofiary od ludzi, nie mających żadnego interesu w tym, że dają, ofiarowujących swoją majątek z czystą myślą służyć Polsce. Iluż naiwnych młodzieńców (sam taki byłem) myśli sobie: że bym to ja miał majątek, dał bym

100, 200, 300 tysięcy, milion, a to by rozwiązało wiele trudności, to by otworzyło drogi do wielu pożytecznych działań.

Cóż, kiedy wielu takich ludzi nie ma. Może nie ma ich wcale? Może ludzie tak długo chcą dawać bezinteresownie grube pieniądze na akcję polityczną, jak długo ich nie mają?

Więc trzeba jakoś inaczej. Może z groszowych składek setek tysięcy członków? Na to trzeba mieć setki tysięcy ludzi, którzy są członkami po to, by dawać, a nie po to, żeby brać. A jak się ma samych niemal takich członków, którzy chcą brać choćby po 20 groszy w zęby, choćby potem mieli dostawać kopniaka i słyszeć „pasz! won!”, to co?

To trzeba robić inaczej.

Pułkownik Walery Sławek dwa razy w życiu brał grubsze pieniądze na t. zw. robotę polityczną. Raz z pociągu, wiozącego rosyjskie pieniądze, i potem, razem z innymi, od dyrektorów kartelu drożdżowego...

Różnie się ludzie zapatrywali na pierwszą sprawę. Ja tam nie biorę pna Sławkowi tego za złe. Raczej za dobre. Każdy Polak miał większe prawo do tych pieniędzy, niż Rosja.

No, a drugi raz? Może to za łagodne powiedziane „raz”. W r. 1905 było raz. A tu wiele razy. Ale wszystko takie podobne. Węgiel, żelazo, Szereszewski, Falter, Flich, Radziwiłł, Cukier, bekony, banki, Łódź...

Na sprawę. Czy na tę przez duże „S”, czy prostopo na sprawę wyborów? Może Panu Sławkowi się zdawało, że to samo. Że może być w r. 1905 — to można i w zaciśnię czterech ścian, przy kawie, cygarze i koniaku, przez księcia Janusza, którego nikt nie posadzi, że bierze dla siebie.

Czy pan Walery Sławek nie czuł w tych chwilach załamania? Chciałbym się wczuć w jego rozumowanie. Chciałbym myśleć przez chwilę, jak on. Spróbuj:

„On prowadził Polskę po szlakach wielkości. Pod Jego krzączastymi brwiami rodzą się wielkie plany, nie mające granic, wykreślonych czerwoną linią na mapach. A tu mu przeszkadza. Nie ma za nim Narodu. Więc trzeba wszelkimi siłami, za wszelką cenę doprowadzić Naród do urny z „Jedynkami” w ręku. Trzeba jedną ręką łamać kości, drugą rozdawać dwudziestogroszówki. Trzeba zrobić czarną robotę. Kazać Radziwiłłowi brać...”

Książę rozmawia. Buchalter Linkner wpłaca. Na cele społeczne, do dyspozycji księcia.

I pułkownik Sławek myślał, że tak poprowadzi Polskę po szlakach wielkości? Przy pomocy bankiera Szereszewskiego?

Towarzysz Walery Sławek zapomniał o tym swoim radykalizmie z roku 1906. Wyobrażał sobie, że za maszynystę podpisał Szereszewskiego na czeku, to droga do wielkości

Polski? I te pół miliona, rozmienione po dwadzieścia groszy i rzucone w zęby?

Z błota lepić monumenty? Ktoś tak powiedział. Zawsze w mniejszości, zawsze narzucając innym swą wolę wszelkimi siłami: wszelkimi metodami? Tegoście się naučili, będąc socjalistami?

A nie lepiej wznosić monumenty ze spiżu, złożyć je szczerym kruszcem? Skąd je wziąć? W granitach Tatry, w wodach oceanu, w piaskach Syberii i w głębiach duszy polskiej, więcej jest złota, niż w kasach domu bankowego Szereszewskiego.

Ale tak go panowie pułkownicy nie widostają. By rozbić granit, trzeba mieć wolę twierdząca niż granit. Jeżeli się chce wydobyć złoto z głębin duszy polskiej, nie można tak, z tymi dwudziestu groszami... i z tym pół miliona...

Nie trwałe są pomniki, lepiące z błota. Rozlatują się, a przechodzą nie roznoszą ich szczerki po ulicach miast.

I po ulicy Miodowej, gdzie z dumą mówi pan Szereszewski, że drożdżownie dały na pracę społeczną pół miliona... Teraz to ma wi spokojnie, bo już pułkowników nie potrzebuje. Inne ciasto robi nie już na jego drożdżach.

Może inaczej nie było można? Łatwo to nie jest.

Ale trzeba rozumieć nowe rzeczy: co to jest kartel, co to są dyktowskie pieniądze, co to są dyktowskie pieniądze, co to są dyktowskie pieniądze... Trzeba wiedzieć, że każdy nasz czyn trwa dłużej, niż jego sprawa. Trwają Bezdany. Trwają wybory roku pańskiego 1930... I w duszy polskiej warstwy układają się pokłady złota i błota.

Pan Sławek tego nie chciał. Sam jest bezinteresowny, to wszyscy wiedzą. Ale ile się z tego roku 1930 zrodziło — błota?

Wszystko zrozumieć, to wszystkim przebaczyć! Piszę tylko innym ku przestroze. Rozumiem, że pułkownik Sławek nie rozumiał.